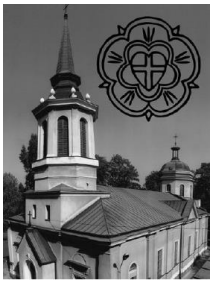

# *Nasza Parafia*

*Informator Ewangelicko – Augsburskiej Parafii Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie*

Nr 3 (195) maj 2018 roku

Hasło miesiąca: *Wiara jest pewnością tego, czego się spodziewamy, przeświadczeniem o tym, czego nie widzimy* (Hbr 11, 1)

ks. dr Dariusz Chwastek

*A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie. Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcze, we mnie, a Ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś. A Ja dałem im chwałę, którą mi dałeś, aby byli jedno, jak my jedno jesteśmy. Ja w nich, a Ty we mnie, aby byli doskonali w jedności, żeby świat poznał, że Ty mnie posłałeś i że ich umiłowałeś, jak i mnie umiłowałeś. Ojcze! Chcę, aby ci, których mi dałeś, byli ze mną, gdzie Ja jestem, aby oglądali chwałę moją, którą mi dałeś, gdyż umiłowałeś mnie przed założeniem świata. Ojcze sprawiedliwy! I świat cię nie poznał, lecz Ja cię poznałem i ci poznali, że Ty mnie posłałeś; i objawiłem im imię twoje, i objawię, aby miłość, którą mnie umiłowałeś, w nich była, i Ja w nich* (J 17, 20-26).

Drogie Siostry i Bracia w Jezusie Chrystusie!

Tuż przed swoim Wniebowstąpieniem Jezus zapewne musiał przeżywać trudne chwile. Podobnie zresztą ciężkie chwile przeżywali Jego uczniowie, gdyż ponownie otwierała się przed nimi perspektywa rozłąki. Tym razem jednak byli bogatsi o dramatyczne

wydarzenia związane z cierpieniem i śmiercią Jezusa na Golgocie.

W końcu jednak uczniowie na zawsze tracą z oczu swojego Mistrza i Nauczyciela, którego po zmartwychwstaniu przez kilka tygodni, a dokładnie przez 40 dni można było jeszcze spotykać. Oto Jezus Chrystus wykroczył poza kontekst ówczesnej Palestyny, w której upłynęło Jego ziemskie życie. Wszedł w jego inny wymiar – duchowy, ponadczasowy i uniwersalny. Niebo jest opisywane w Biblii jako miejsce zamieszkania Stwórcy lub jako wieczny świat Boga. Od Jezusowego Wniebowstąpienia ten Boży świat jest na wyciągnięcie ręki człowieka, który pielęgnuje w sobie wiarę.

Gdybyśmy jednak mieli tylko tyle do powiedzenia, na dobrą sprawę nie byłoby wystarczającego powodu, by świętować Wniebowstąpienie Pańskie. Jeśli już, można by obchodzić sentymentalny dzień pamięci przypominający o tym, w jaki sposób Jezus z Nazaretu pożegnał się kiedyś z tym światem na Górze „zwanej Oliwną" (Dz 1, 12).

Szczęśliwie Święto Wniebowstąpienia Pańskiego niesie ze sobą o wiele głębsze treści. Oto Ukrzyżowany i Zmartwychwstały Chrystus otworzył dostęp do Boga. Począwszy od Wniebowstąpienia Jezusa niebo stoi otworem przed ludźmi, którzy Mu ufają. Mamy tu do czynienia z nowym i osobistym rodzajem zespolenia z Jezusem, o jakim wcześniej nie było mowy.

Podkreślmy więc, że święto Wniebowstąpienia Pańskiego nie ma charakteru żałobnego. Wprost przeciwnie: mamy do czynienia ze świętem radości. Jej powodem jest to, że sam Bóg wychodzi nam naprzeciw. Chodzi tu o wyjście Boga życzliwego, miłosiernego i przyjaznego, który staje u drzwi ludzkiej wolności i cierpliwie czeka na ich otwarcie. Wniebowstąpienie można rozumieć jako wstępowanie Boga do naszych serc, gdy je przed Nim otwieramy. W ten sposób dajemy Bogu w sobie przestrzeń, żeby do niej wszedł i przemieniał nasze człowieczeństwo.

Inaczej mówiąc, przyjmując Chrystusa jako swojego Pana i Zbawiciela, mamy swój udział w Jezusowym Wniebowstąpieniu. Ukrzyżowany i zmartwychwstały Chrystus jest w nas, a my z kolei jesteśmy w Nim. Na swój sposób rozwija tę myśl apostoł Paweł, powiadając: „Jeżeli więc ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem" (2 Kor 5, 17a). Ewangelista Jan zaś oryginalnie pogłębia ten wątek, mówiąc, „kto trwa we mnie, a ja w nim, ten wydaje wiele owocu" (J 15, 5a).

Drodzy, przytoczony na wstępie tekst biblijny stanowi fragment słynnej Modlitwy Arcykapłańskiej Jezusa. Bezpośrednio przed swoją męką i krzyżową śmiercią Jezus modlitewnym spojrzeniem wybiega w przyszłość, gdy już nie będzie

z uczniami cieleśnie. Zwróćmy uwagę na bardzo ważny wątek w Jezusowej modlitwy, w której nasz Zbawiciel wyraża prośbę: „jak Ty, Ojcze, we mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli (...)“. „Być jedno“ to zwrot, który pojawia się w naszym tekście biblijnym aż czterokrotnie. Te słowa mają dla Jezusa wielką wagę. Wypowiada je przede wszystkim z myślą o tych osobach, które czuły się z Nim blisko związane, a po Jego odejściu z tego świata mogą się poczuć opuszczone, zniechęcone, a nawet pozbawione nadziei. Słowa Jezusa zostały wysłuchane. Jego Duch pobudził serca uczniów, dzięki czemu powstała wspólnota, a więc Kościół. Potwierdzają to dalsze perypetie uczniów Jezusa, którzy tuż po Wniebowstąpieniu udali się do Jerozolimy, gdzie „wszyscy trwali jednomyślnie w modlitwie wraz z niewiastami i z Marią, matką Jezusa, i z braćmi jego“ (Dz 1, 14).

Warto więc zapytać, co chciał powiedzieć Jezus posługując się słowem „jedność“? Wzorem jedności, na której tak bardzo zależało Zbawicielowi, jest niepowtarzalna relacja między Nim a Bogiem Ojcem. Ta jedność ma w sobie coś z otwartego nieba, gdyż wykracza poza granice konfesyjne, jest niezależna od struktur znanych nam Kościołów krajowych oraz innych lokalnych wspólnot chrześcijańskich. Trzeba przyznać, że takiej duchowej jedności nie są w stanie stworzyć ludzie zdani na własne siły. Taka jedność ma szansę zaistnieć tylko tam, gdzie ludzie ufają Jezusowi i oddają Mu cześć i chwałę jako swojemu Panu. Jeśli w społeczności ludzi wiary coś miałoby przesłonić Jezusa i Jego więziotwórczą rolę, istnieje uzasadnione ryzyko, że prędzej czy później pojawią się warunki sprzyjające podziałom. Jedyne antidotum na taką ewentualność stanowi pozostawanie w żywej relacji z Jezusem Chrystusem. Dzięki Niemu zyskujemy status partnerów Boga, Jego rozmówców i współpracowników. Będąc więc w obrębie Jego oddziaływania i Jego przyjaźni, mamy udział w zupełnie nowym świecie, funkcjonujemy według nowego modelu relacji. Jezus utrwala w nas życie wolne, wrażliwe i otwarte na bliźnich.

Otwarte niebo, o którym przypomina nam dzisiejsze Święto, wzywa nas do konkretnej wspólnotowej postawy: mamy dawać posłuch Słowu Bożemu i żyć zgodnie z jego wymową. W ten sposób możemy uczestniczyć we wspólnym budowaniu Królestwa Bożego. Oczywiście to wspólne działanie musi być otwarte na innych, to znaczy – jeśli ma być ewangeliczne, musi być życzliwe wobec naszych bliźnich. Najlepiej gdy nasza postawa stanowi rodzaj nienachalnego zaproszenia, „aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś“ – modlił się Jezus.

Odkąd Jezus wstąpił do nieba, również dla nas jest otwarty ten niezwykły wymiar, a droga tam wiodąca stoi przed nami otworem. Jeśli Jezus, któremu ufamy, jest w niebie, to ten błogosławiony wymiar jest w zasięgu ręki każdej i każdego z nas.

A wraz z naszym ostatnim tchnieniem stanie się naszym udziałem i dziedzictwem na wieki wieków. Amen.

*Warszawa, w maju 2018 r.*

*Fresk z prezbiterium naszego kościoła wykonany przez artystów malarzy z Wilna, profesorów: Höppena, Kwiatkowskiego i st. asystenta L. Torwirta. W 1994 r. art. plastyk i konserwator Joanna Wyszomirska - Tiunin dokonała generalnej konserwacji malowideł.*

---

Jakub Slawik

# Słabość i moc wiary

**Duch Święty i Jego zesłanie**

Obchodząc i wspominając zesłanie Ducha Świętego na uczennice i uczniów Jezusa po Jego zmartwychwstaniu, warto zastanowić się, jakie są korzenie myśli o Duchu Bożym i co wyraża mowa o Duchu Świętym.

W Starym Testamencie pojęcie ducha odnosiło się do ulotnego i trudno uchwytnego fenomenu związanego z ruchem powietrza, wiatrem, oddechem.

Pomimo ulotności mogła się wiązać z nim siła, energia, nawet tak potężna jak w przypadku niszczycielskiej wichury (Jon 1,4; Hi 1,19). Od dawna zdawano sobie sprawę z tego, że oznaką życia człowieka jest oddech, który ustaje wraz ze śmiercią. Ludzie w starożytnym Izraelu nie mieli wątpliwości, że bez Bożego wsparcia ludzkie życie, a także życie zwierząt, nie byłoby możliwe – człowiek potrzebuje tego pochodzącego od Boga ożywczego tchnienia, ducha, dzięki któremu przestaje być on tylko ulepioną z gliny postacią, formą (1Mż 2,7). Bóg przekonuje Ezechiela w wizji suchych kości, tj. poległego ludu, z którym jak się wydaje, nie można wiązać żadnych nadziei (Ez 37,1-14), że jego zupełnie nie oczekiwana odnowa jest możliwa: powiew ducha staje się ożywczym tchnieniem nawet dla wyschłych już kości. Każde Boże działanie mogło być postrzegane jako akty Jego ducha (Mi 2,7), a w jego aktywności do głosu dochodziła Boża potęga. Choć wszystkie żyjące istoty miały udział w Bożym duchu, w tej mocy, która umożliwiała życie (1Mż 6,17), to niektórzy ludzie cieszyli się tym darem w szczególny sposób – dar ducha charakteryzował charyzmatycznych sędziów podejmujących walkę w obronie ludu izraelskiego (np. Sdz 6,34), a przede wszystkim królów (1Sm 16,13-14), którzy dzięki niemu mogli mądrze panować, zapewniając powodzenie sobie i swoim poddanym. Ponieważ starożytny Izrael szybko przekonał się, że królowie najczęściej nie dorastali do tego ideału, to oczekując w okresie wygnania babilońskiego i po nim odnowy, miano nadzieję na nastanie nowego Bożego władcy, który będzie obdarzony darem Bożego ducha, czyli darem mądrości i skuteczności, i który dzięki takiemu darowi zapewni pokój Izraelowi i całemu stworzeniu (Iz 11). Podobnie jak król miał być on Bożym pomazańcem, mesjaszem (Ps 132,17). Co ciekawe, większość wielkich proroków tzw. okresu klasycznego, tzn. proroków działających w okresie poprzedzającym wygnanie babilońskie, od imion których zatytułowane jest szereg ksiąg starotestamentowych (Izajasz, Jeremiasz, Micheasz, Amos, Ozeasz itd.), w ogóle nie odwoływali się do daru Bożego ducha – jak się wydaje, dlatego że na jego działanie powoływali się

dworscy i różnego rodzaju fałszywi prorocy (np. 1Krl 22,24). Z proroków dopiero Ezechiel w okresie wygnania babilońskiego wskazuje na Bożego ducha, który kieruje nim w wizjach, czego skutkiem jest uzdolnienie go do głoszenia Bożego słowa (Ez 1-3). Jednak bezpośrednie powiązania zwiastowania prorockiego z duchem Bożym następuje dopiero w późniejszych tekstach (Mi 3,8; Ez 11,5) i powygnaniowej refleksji o profetyzmie z Ne (9,30) czy 2Krn (15,1; 20,14; 24,20), a więc w czasach, w których profetyzm w postaci przekazywania tego, co Bóg postanowił uczynić swojemu ludowi (Am 3,3-8), dobiegł już kresu, a stał się aktywnością wczesnych „uczonych w Piśmie", którzy aktualizowali wcześniejsze przekazy, tj. troszczyli się o to, by dla kolejnych pokoleń, a nie jedynie dla pierwszych adresatów, miały one (częściowo nowe) znaczenie. Ideał obdarzonego duchem Bożym przyszłego władcy został powiązany z prorocką misją głoszenia Bożego zbawienia poprzez zaprowadzenie na świecie Bożego zbawczego porządku w przypadku sługi Bożego z Iz 42,1-4 (zob. też 61,1-3). „Sługa Boży" to również tytuł królewski. Sługa, o którym opowiadają poza Iz 42,1-4 poematy z Iz 49,1-6; 50,4-9; 52,13-53,12, jak pokazuje ostatni z tych tekstów, zakończył swój żywot w tragicznych okolicznościach, w czym jednak również dostrzeżono nadzieję na realizację Bożej woli (Iz 53,10b-12). Motyw szczególnego daru mądrości gwarantującego posłuszeństwo Bożej woli (Ez 36,27-28) znalazł wyraz w eschatologicznym oczekiwaniu wylania, obdarzenia nim w czasach ostatecznych całego Bożego ludu (Ez 37,14; 39,29), a nawet wszystkich ludzi (Jo 3,1-2).

W Nowym Testamencie podjęto cały szereg starotestamentowych motywów dotyczących Bożego ducha. W szczególny sposób został nim obdarzony Jezus (co zostało opisane raz jako zstąpienie Ducha w czasie chrztu Jezusa w Jordanie – Mk 1,10; Łk 3,22; Mt 3,16; J 1,33, a innym razem jako poczęcie z Ducha św. – Łk 1,35; Mt 1,20. Tym samym Jezus stał się tym oczekiwanym mesjaszem, Chrystusem, sługą Bożym zwiastującym i przynoszącym ocalenie wszystkim ludziom (Łk 4,18-19; por. Iz 61,1-3).Jezus jak nikt inny był związany z i prowadzony przez Ducha Bożego. Misja Jezusa zmierzała do Jego pasji, a Jego uczniowie, wierzący, Kościół nie mieli pozostać sami, stąd Jezus obiecał im stałą obecność Bożego Ducha, pocieszyciela, który będzie ich prowadzić i sprawi, że ewangelia będzie głoszona (J 14,26; 15,25-26). W Dziejach Apostolskich obdarzenie nowego Kościoła i wszystkich wierzących tym przyobiecanym darem Ducha Bożego opisane jest jako spektakularne, widzialne zstąpienie Ducha na zgromadzonych (rozdz. 2). Duch ten miał od tego momentu prowadzić Kościół w dobrych decyzjach (Dz 15,28), a przede wszystkim zapewnić, by ewangelia o Bożym zbawieniu była skutecznie głoszona (Dz 10,44-48). Podobnie apostoł Paweł Boże działanie

w człowieku przedstawia jako aktywność Ducha (Rz 8), który przekształca człowieka, uzdalnia do właściwego postępowania w posłuszeństwie Bogu („w duchu", „duchowe"; Rz 12,1-2). Odtąd miłość ma znamionować wspólnotę wierzących (1Kor 12,13-13,13; por. J 17,21-26). Dary Ducha budują Kościół, a na pierwszym miejscu stoi dar prorokowania (1Kor 12,4-12; 14,1-12).Prorokowanie nie było niczym innym jak głoszeniem ewangelii, która miała być przekazywana w zrozumiały sposób ku zbudowaniu wierzących (1Kor 14,3.31). Nie było raczej ekstatyczną mową, lecz głoszeniem zbawienia w Chrystusie i umacnianiem w niej wierzących (nie inaczej niż w Starym Testamencie, gdzie prawdziwe prorokowanie było napominaniem i nauczaniem ludu Bożego, które miało prowadzić do wierności Bogu i udanego życia, a ostatecznie do zbawienia całego świata).

Wspominając zesłanie Ducha Św., uświadamiamy sobie po raz kolejny, że w taki nieco tajemny sposób Bóg działa w nas, sprawiając, że stajemy się otwarci na Jego łaskę. Przypominamy sobie o zadaniu Kościoła, o naszej misji bycia świadkami Chrystusa poprzez miłość wzajemną i miłość okazywaną innym ludziom oraz głoszenie Bożego zbawienia, zbawienia jedynie z łaski i bez ludzkich uczynków. Świętujemy, że Bóg chciał i ciągle chce być obecny w naszym życiu. Choć Boga nikt nigdy nie widział (J 1,18) i nie byliśmy naocznymi świadkami słów i czynów Jezusa, to Bóg nas nie porzucił, ale wciąż nam towarzyszy, wspiera. Boża obecność często pozostaje trudno uchwytna, ale jest siłą, która nas prowadzi ku dobru. W ten właśnie sposób Bóg jest obecny w naszym życiu. A my mamy kierować się miłością, dobrem drugiego człowieka. Zaś misją Kościoła żyjącego z Ducha Św. jest głoszenie ewangelii. Napomnienia Pawła, modlitwa Jezusa z J 17 pokazują, jak ciężko przychodziło wierzącym i Kościołowi realizować ten ideał. Wciąż potrzebujemy działania Ducha Bożego w nas i w Kościele. Mówiąc o Duchu Bożym, mówimy o Bożym działaniu w nas, o Bożym wsparciu, trosce oraz oczekiwaniu, że Boże działanie będzie widoczne w miłości (stąd m.in. znacząca rola diakonii) i zaangażowaniu Kościoła dla głoszenia ewangelii o Bożym zbawieniu.

## ***Wiersz do Ducha Świętego*** *(ks. Jan Twardowski)*

*Duchu Święty, który wszystko łączysz*
*i chcesz, żeby była zgoda.*
*Prosimy Ciebie,*
*żeby nie było ludzi zagniewanych,*
*żyjących jak pies z kotem,*
*dokuczających sobie tam i z powrotem,*
*takich, którzy nawet w czasie arytmetyki*
*pokazują sobie języki.*

*Duchu Święty, ni z tego ni z owego,*
*tchnij na nas, chuchnij na całego.*
*Amen.*

# Zielone Święta

W naszym Kościele – Zesłanie Ducha Świętego, w polskiej tradycji i obrzędowości ludowej – Zielone Święta, bowiem tego dnia przystrajano kościoły, domy, chaty i podwórza świeżą zielenią, najczęściej gałęziami brzozowymi, jesionu lub świerku ustawianymi przy ołtarzach, wejściach, sieniach, na gankach. Podłogi wysypywano tatarakiem, świerkiem i kwiatami, tak że zapach zieleni przepełniał cała okolicę. Ustawiano też małe domowe ołtarzyki. W liturgii chrześcijańskiej Święta Zesłania Ducha Świętego kończą okres wielkanocny. Od okresu wczesnego średniowiecza, a nawet czasów przedchrześcijańskich (ok. roku 130) są świętem wiosny – afirmacji nowego życia, radości i nadziei, kontaktu z naturą, procesji na obsiane pola, afirmacji życia. Według tradycji katolickiej Duchowi Świętemu przypisuje się siedem darów: umiejętności, rady, bojaźni Bożej, pobożności, męstwa, rozumu, mądrości. Z tych niektóre posiadamy – o inne możemy prosić

w modlitwach. Święto to jako dzień wolny od pracy zniósł towarzysz Wiesław Gomułka w 1957 roku.

## ***Zielone Świątki*** *(Maria Konopnicka)*

*Tatarakiem, wodną trzciną*

*I czeremchą, i kaliną*

*Zielone Święta! La, la, la, la!*

*Zielone Święta! La. la, la, la!*

*Maju, maju, świeży gaju,*

*Pachniesz ty dziś w całym kraju!*

*Niosą chłopcy gałązeczki,*

*Wiją wianki panieneczki*

*Zielone Święta! La, la, la, la!*

*Zielone Święta! La, la. la. la!*

---

# Nasza Diakonia Parafialna

Siedzimy jeszcze chwilę po próbie chóru. Ona mała, drobna, myślę o tym jak daje radę dźwigać tyle na swoich barkach…

**- Basiu, pamiętasz jak to się zaczęło u nas w parafii z tą pracą diakonijną?**

- To było jeszcze za księdza Bogusława Wittenberga. Jeśli ktoś był w potrzebie, ksiądz prosił żeby pomóc, zainteresować się osobą chorą lub starszą, która wymagała opieki. Jemu trudno było odmówić, miał rzadki dar zjednywania sobie ludzi i dużą wrażliwość.

**- A taka regularna praca diakonii?**

- Właśnie już wtedy, w roku 1993. W taką pracę zaangażowane były jeszcze Ania Dutka i Mirka Garczarek. W 1994 r. miałam pod opieką dwie panie i pana, których odwiedzałam regularnie. Wtedy jeszcze pracowałam zawodowo. No i we trzy opiekowałyśmy się później ks. Wittenbergiem, bo był już bardzo schorowany. Już za księdza Adama Pilcha dostałam z Parafii pismo polecające, które mogłam pokazywać wszystkim, których odwiedzałam po raz pierwszy.

**- To chyba nie było łatwe – godzenie pracy zawodowej z pracą diakonijną?**

- Rzeczywiście, to i teraz nie jest łatwe i bardzo absorbujące, ale przynosi dużo satysfakcji i często przyjmowane jest z ogromną wdzięcznością podopiecznych. Ale oczywiście bywają też przykre sytuacje, kiedy np. odwiedzam osoby z demencją starczą lub chore na Alzheimera.

**- Wspomniałaś, że za ks. Adama Pilcha praca diakonijna nabrała rozpędu?**

- Tak. Kiedy już przeszłam na emeryturę, poprosił mnie, żebym w miarę możliwości odwiedziła naszych seniorów. Chodziło o rozeznanie z jakiego powodu niektóre osoby nie przychodzą do kościoła, czy mają wsparcie bliskich, jakiej pomocy potrzebują i co możemy dla nich zrobić. Założyłam wtedy specjalny zeszyt i robiłam notatki z każdej wizyty aby ksiądz Adam mógł się z nimi zapoznać. Potem okazało się, że odwiedziłam ok. 140 osób!

**- Wiele z tych osób później odwiedzałaś regularnie. Na czym polegały te wizyty?**

- W zasadzie każda była (i jest!) inna. Ludzie starsi bardzo się od siebie różnią, mają inne potrzeby. Był taki okres, że gotowałam codziennie obiady dla sześciu osób. Musiałam je oczywiście porozwozić. Jedni byli w stanie je sobie odgrzać, innym ja musiałam. Zdarza się, że czasem trzeba nawet kogoś nakarmić. Sprzątam, robię zakupy, piorę, prasuję, kąpię, robię opatrunki. Załatwiam różne sprawy w urzędach, nawet sądowe. Wożę do lekarzy, odwiedzam w szpitalach czy domach opieki, nawet poza Warszawą. Bo czasem i taka jest potrzeba. Przywożę do Kościoła na nabożeństwa, załatwiam sprzęt rehabilitacyjny. Trudno nawet wymienić tak „na już" ile taka praca stawia wyzwań. Czasem jednak od tych fizycznych prac ważniejsza jest rozmowa czy wysłuchanie, pocieszenie, potrzymanie za rękę. Wiele z tych osób bardzo odczuwa samotność i cieszy się z każdej wizyty. Są wśród nich tacy, którymi rodziny się zupełnie nie interesują. Młodzi ludzie nie zastanawiają się nad tym, że kiedyś będą starzy i niedołężni, że sami będą potrzebowali pomocy. Czasem myślę sobie, że gdyby każdy z naszych parafian pomyślał o osobach starszych lub chorych, które mieszkają w sąsiedztwie i poświęcił im bodaj jedno popołudnie w miesiącu – mielibyśmy najszczęśliwszą parafialną rodzinę! Często wystarczy przyjść, porozmawiać, coś poczytać, okazać trochę serdeczności.

**- I sama przez te lata odwiedzałaś podopiecznych?**

- Wiesz, odkąd przeszłam na emeryturę ta praca stała się moją misją. Ale byłabym niesprawiedliwa, gdybym nie wymieniła innych osób zaangażowanych w naszą diakonijną działalność: Anię Dutkę i Mirkę Garczarek (o których wcześniej wspomniałam); Rysia Froehlicha, który swoją taksówką przywoził wiele osób do kościoła czy do lekarzy; mojego zięcia Roberta i Karolinę Gmyz, którzy rozwozili paczki świąteczne; Karola Tomaszewskiego, Krzysia Breitera., studenta o nazwisku Gwiazda (przepraszam, nie pamiętam imienia). Przez pewien czas pomagała też pani Muszyńska. Nie mogłabym pominąć też tych, którzy mają swoich stałych podopiecznych: Hanię Tomaszewską, Anię

Rybińską czy Pawła Niemczyka. Niech mi wybaczą ci, których teraz nie wymieniłam. No i ogromne wsparcie mam teraz od naszej diakon Marty Zachraj, świetnie sobie radzi w tej trudnej pracy.

**- Basiu, zdaję sobie sprawę, że praca diakonijna wymaga też środków finansowych. Skąd one się biorą?**

- Tak, to morze potrzeb! Kiedyś dostawałam od ks. Adama niewielkie pieniądze, ale na niewiele wystarczało. Zdarza się, że przychodzę w odwiedziny i pytam co potrzeba. Podopieczna odpowiada, że wszystko ma. A ja zaglądam do lodówki a tam tylko masło i ser, nie ma nic na obiad. Więc robię zakupy. Często trzeba wykupić leki, zamówić taksówkę żeby przewieźć chorą do lekarza (bo nagła sprawa), zapłacić za jakieś drobne naprawy itp. Na szczęście z 1% przekazanego przez naszych parafian przy rozliczeniach PIT otrzymaliśmy w tym roku prawie 18 tys. złotych. Z całego serca wszystkim ofiarodawcom dziękuję, choć nie ukrywam, że i dwa razy tyle nie byłoby za dużo! Dlatego co jakiś czas robię różne akcje, jak np. kwesty i wręczam ofiarodawcom przez siebie robione drobiazgi jako podziękowanie. Były dzwonki, bombki, baranki, szyszki-choinki, trudno to już zliczyć. Ty przecież też robiłaś zajączki, bałwanki, serduszka, pierniczki, za które bardzo Ci dziękuję!

**- A oprócz smutnych historii zdarzają się czasem śmieszne, radosne sytuacje?**

- Czasem tak. Pamiętam jak kiedyś ks. Wittenberg wysłał mnie do świeżo owdowiałej pani Marii. Poszłam na ulicę Litewską pod wskazany numer. Pani Maria okazała się bardzo sympatyczną osobą, aczkolwiek bardzo zdziwioną moją wizytą - „Chyba sam Anioł mi Panią zesłał, Pani Basiu!". Po dwóch miesiącach regularnych (i miłych!) wizyt ksiądz pyta delikatnie czy nie mam za dużo pracy, bo dzwoniła pani Maria, że jeszcze u niej nie byłam! Od słowa do słowa okazało się, że to miała być ulica Lwowska i inna owdowiała pani Maria! Pomaszerowałam raz jeszcze na Litewską przepraszając za pomyłkę. I wtedy usłyszałam: „Tak się cieszyłam z Pani wizyt, ale obawiałam się, że to jakaś pomyłka, bo z mojej parafii to pewno nikt by mnie nie odwiedził!". Przykro mi wtedy było kończyć wizyty u pani Marii, ale przecież inna, „nasza" pani Maria była w potrzebie!

**- Basiu, dziękuję Ci bardzo za rozmowę i życzę Ci dużo zdrowia i siły ale też tego, by do pracy diakonijnej włączyło się więcej osób. Wtedy ta praca będzie trochę lżejsza i będziesz mogła więcej czasu spędzać ze swoją kochaną wnusią.**

*Rozmawiała Jola Janowska*

***Wrażliwość na osoby starsze jest istotną cechą cywilizacji. Cywilizacja będzie się rozwijała, jeśli potrafi szanować rozsądek, mądrość osób starszych.***

*Papież Franciszek*

Opr. Małgorzata Weigle

# Kalendarium diakonijne

* **1632** r. (386 lat temu) - założono w Lipsku "Gustaw Adolf Werk" jako pierwszą organizację pomocową.
* **1730** r. (288 lat temu) - w Warszawie przy ul Karmelickiej zbudowano drewniany domek, którego część przeznaczono dla chorych. Na tym miejscu po 50 latach powstał szpital ewangelicki.
* **1890** r. (128 lat temu) - Powstał dom "OSTOJA POKOJU" w Bytomiu-Miechowicach - później cały prężnie działający kompleks zakładów Opiekuńczych im. Matki Ewy (Ewa von Tiele-Winkler).
* **1907** r. (111 lat temu) - powstał Ewangelicki Dom Opieki SOAR w Bielsku-Białej (początkowo jako sierociniec Ewangelickiego Związku Kobiet).
* **1923** r. (95 lat temu) - ks. Karol Kulisz założył diakonat żeński "EBEN- EZER" i zakłady opiekuńcze w Dzięgielowie (dziś jedyny działający diakonat w Polsce).
* **1946** r. (72 lata temu) - powstała Polska Bratnia Pomoc im Gustawa Adolfa (na wzór niemieckiej Gustaw Adolf Werk).
* **1961** r. (57 lat temu) - utworzenie domu opieki SAREPTA w Węgrowie (dom działał do 2016 r.).
* **1992** r. (26 lat temu) - synod Kościoła E-A zobowiązał do założenia komisji diakonijnych w każdej diecezji w Polsce.
* **1995** r. (23 lata temu) - powstał Dom Opieki ARKA w Mikołajkach (100 pensjonariuszy).
* **1998** r. (20 lat temu) - powstała organizacja DIAKONIA skupiająca pracę diakonijną na terenie Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce.
* **2005** r. (13 lat temu) - powstał Ewangelicki Dom Opieki "BETEZDA" w Ukcie - zakład dla przewlekle chorych psychicznie.
* **2007** r. (11 lat temu) - ustanowiono coroczną Nagrodę DIAKONII - "Miłosierny Samarytanin" (w 2013 roku specjalne wyróżnienie przyznano p. **Barbarze Walewskiej** za pracę w Naszej Parafii ).
* **2010** r. (8 lat temu) - założono Ewangelickie Stowarzyszenie BETEL w Piszu (Dom Samopomocy, Stacja Diakonijna).
* **2013** r. (5 lat temu) – został otwarty Ewangelicki Dom Opieki SAMARYTANIN we Wrocławiu.

*W każdym człowieku*

*Drzemie coś z anioła*

*Jeden go wypędza*

*Zaś drugi go woła.*

*Trzeba umieć dostrzec*

*Anielskie walory*

*W przyjaźni, w miłości –*

*Niebiańskie kolory.*

*W radości i w smutku,*

*W zdrowiu i w chorobie,*

*Kto ci rękę poda*

*Jest aniołem tobie.*

Autor nieznany

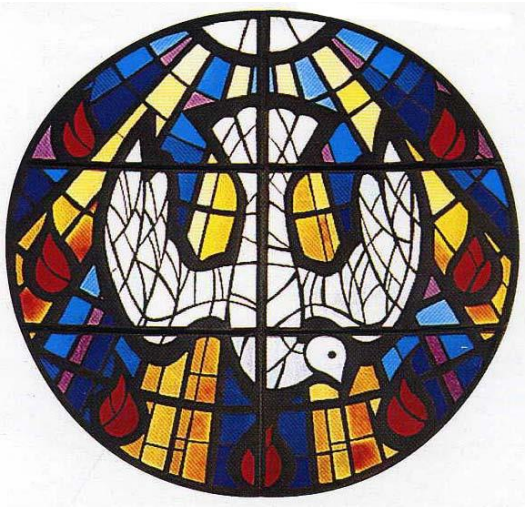

# Diakonia znaczy „służba”

*W pierwszą niedzielę pasyjną (13. Niedzielę po Trójcy Św.) w Kościele Ewangelicko-Augsburskim obchodzone jest Święto Diakonii. Ponieważ w poprzednim numerze naszego biuletynu skupiliśmy się na tematach związanych z czasem pasyjnym, Zmartwychwstaniem i kobietami (bo przecież na początku marca obchodzone jest ich święto!), dlatego tym razem poświęcimy trochę miejsca temu – jakże ważnemu – aspektowi chrześcijańskiego życia – służbie/pomocy drugiemu człowiekowi. Bowiem „**diakonia**” w języku greckim znaczy „**służba**”.*

Nadrzędnym celem Diakonii Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP, która ma status organizacji pożytku publicznego, jest niesienie pomocy potrzebującym. Posiada bogatą i ciekawą tradycję.

Pierwszym ośrodkiem diakonijnym był założony w 1890 roku przez Matkę Ewę ośrodek „Ostoja Pokoju" w Miechowicach. Naprawdę nazywała się Ewa von Tiele-Winckler i przyszła na świat 31 października na zamku w Miechowicach. Kiedy miała zaledwie 13 lat straciła matkę, trzy lata później podczas lekcji konfirmacyjnych przeżyła głębokie nawrócenie i już wtedy postanowiła poświęcić się służbie Bogu i ludziom. Ojciec pozwolił jej wyjechać do Bielefeld, gdzie w zakładach opiekuńczych prowadzonych przez ks. Fryderyka von Bodelschwingha zdobywała doświadczenia i mogła przygotować się do służby diakonackiej. Ojciec, widząc pasję i zaangażowanie córki przekazał jej w 1890 roku dom – właśnie „Ostoję Pokoju", w którym mogła rozpocząć pracę charytatywną na rzecz potrzebujących. Trzy lata później została wyświęcona na Siostrę i założyła w Miechowicach własny Diakonat, który wkrótce poszerzył działalność o kolejne domy opieki działające też poza Miechowicami pod wspólną nazwą „Ostoja Pokoju". Na terenie ówczesnych Niemiec powstało też ponad 40 domów dla bezdomnych dzieci! Diakonise zajmowały się bezdomnymi, upośledzonymi, więźniami, biednymi dziećmi, sierotami, starcami. Siostry były odpowiednio kształcone i wysyłane również do pracy misyjnej w 18 krajach świata, na wszystkich kontynentach.

Zakłady Diakonackie istniały w Miechowicach do 1951 roku. W tym to roku władze państwowe odebrały część obiektów i ograniczyły działalność „Ostoi Pokoju". W odebranych budynkach zorganizowany został Państwowy Dom Dziecka im. Józefa Lompy. Bezpośrednio po II wojnie światowej większość miechowickich Sióstr wraz z duchownym została zmuszona do opuszczenia Miechowic. Część z nich zatrzymała się w Heiligengrabe albo pozostała we Freudenbergu, gdzie do dnia dzisiejszego istnieje i działa „Ostoja Pokoju", kontynuując działalność Matki Ewy.

W Miechowicach istnieje dzisiaj Domek Matki Ewy z napisem u wejścia: „Własność Jezusa Chrystusa". Matka Ewa, jak sama wyznała, zmęczona wielkimi domami i zakładami, pragnęła zamieszkać jako biedna wśród biednych. W tym domku, zbudowanym w 1902 r. dokonała swoich dni

ziemskiej pielgrzymki i owocnej, błogosławionej służby dla Pana. Domek ze względu na swoje wyposażenie pochodzące z czasów Matki Ewy stanowi wartość muzealną, żywo przypominający rzeczywistość istnienia „Ostoi Pokoju".

W okresie międzywojennym z inicjatywy ks. Karola Kulisza powstał w Dzięgielowie Diakonat Żeński Eben-Ezer. Później ks. Zygmunt Michelis założył w podwarszawskich Chylicach Diakonat Tabita, który prowadził dzieło miłosierdzia Parafii Św. Trójcy w Warszawie. Niestety w okresie powojennym kościół stracił wszystkie szpitale, ośrodki pomocy, ochronki, domy opieki dla osób starszych, które stały się własnością państwa.

Dopiero w 1992 roku Synod Kościoła zobowiązał wszystkie diecezje do powołania Diecezjalnych Komisji ds. Diakonii i jednocześnie zachęcono parafie do organizowania Parafialnych Komisji ds. Diakonii. 10 lutego 1999 r. Diakonia Kościoła uzyskała osobowość prawną. Prezesem Diakonii jest aktualnie ks. bp. Ryszard Bogusz a dyrektorem generalnym Wanda Falk. Diakonia prowadzi obecnie 10 domów opieki, Diakonat Żeński Eben-Ezer w Dzięgielowie, 22 stacje diakonijne, 11 świetlic środowiskowych i socjoterapeutycznych oraz klubów dla dzieci i młodzieży, Rodzinny Dom Dziecka w Dzięgielowie, Lasowicki Dom Tolerancji i Kultury, dwa przedszkola niepubliczne Jedyneczka i Bajka w Wałbrzychu, Niepubliczne Przedszkole Muzyczno-Językowe "Wesołe Nutki" we Wrocławiu, Punkt Konsultacyjny „Poradnictwo Rodzinne – Przeciw przemocy". Diakonia Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP współpracuje z Rycerskim Zakonem Joannitów, niemieckimi Diakoniami oraz innymi międzynarodowymi organizacjami diakonijnymi. Uczestniczy w programie Wolontariat Europejski. Razem z katolickim Caritasem oraz prawosławną Eleos organizuje coroczne akcje Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom.

*Wykorzystano materiały ze stron internetowych Kościoła E.-A. oraz strony muzeum "Domek Matki Ewy"*

***Dopóki człowiek nie obejmie współczuciem wszystkich żywych stworzeń, dopóty on sam nie będzie mógł żyć w pokoju.***

*Albert Schweitzer*

# Rocznica powstania w getcie warszawskim

*Złożenie kwiatów pod tablicą upamiętniającą Szpital Ewangelicki*

W niedzielę 22 kwietnia odbyły się uroczystości związane z 75. rocznicą powstania w getcie warszawskim i zburzenia Szpitala Ewangelickiego. Zainaugurowało je nabożeństwo z Wieczerzą Pańską o godz. 10.30 w kościele ewangelicko-reformowanym przy al. Solidarności 74, na którym kazanie wygłosił ks. Dieter Arends, superintendent ewangelicko-reformowanego Krajowego Kościoła Lippe (Lippische Landeskirche). Po nabożeństwie, o godz. 12.30, odbył się koncert fortepianowy w wykonaniu wybitnego pianisty, dyrygenta i pedagoga, prof. Matitjahu Kelliga. Po koncercie, wraz z gośćmi z Lippe oraz przedstawicielami innych wyznań złożono wieńce pod tablicą upamiętniającą Szpital Ewangelicki. O godz. 16:00 zebrani wyruszyli spod Pomnika Bohaterów Getta w marszu pamięci „Szlakiem Pomników Getta Warszawskiego", organizowanym przez Polską Radę Chrześcijan i Żydów.

**Matitjahu Kellig**

Matitjahu Kellig urodził się w 1949 r. Wyższe wykształcenie muzyczne zdobywał w Stuttgarcie i Monachium, studiując m.in. u Claudio Arraua i Tatjany Nikołajewej. Po studiach pełnił funkcję docenta na wydziale fortepianu i muzyki kameralnej Uniwersytetu J.W. Goethego we Frankfurcie nad Menem, równocześnie prowadząc kursy i warsztaty mistrzowskie w Chinach, Malezji, Wietnamie, na Tajwanie, w Argentynie, Grecji, na Cyprze, we Włoszech i w Izraelu. Wielokrotnie występował na Bliskim Wschodzie, w Afryce, w Południowo-Wschodniej Azji, a także w niemal wszystkich krajach europejskich. Od 1992 r. prowadzi klasę fortepianu w Wyższej Szkole Muzycznej w Detmold.

## Szpital Ewangelicki w Warszawie

Już od XVII wieku na posiadłościach Leszno powstał pierwszy cmentarz ewangelicki, powiększony następnie o tereny w sąsiedztwie ulicy Karmelickiej. W 1736 roku zbudowano tam domek drewniany dla grabarza, w którym jedną izbę przeznaczono dla starców i chorych. Taki był początek słynnego w Warszawie Szpitala Ewangelickiego, który powstał z poczucia służby bliźniemu i ofiarności zboru, na 50 lat prawie przed wzniesieniem kościoła.

W 1792 roku cmentarz zlikwidowano i przeniesiono na ulicę Młynarską, a uprzednio na uporządkowanym terenie wzniesiono w 1769 roku wspólnie ze zborem reformowanym nowy dom drewniany, specjalnie przeznaczony dla chorych. W 1785 roku powstał Wydział Jałmużniczy parafii ewangelicko-augsburskiej i staraniem jego Starszego, którym był Jakób Ragge-Rogowski, wzniesiony zostaje pierwszy dom murowany szpitala. Szpital utrzymywał się wyłącznie z ofiar i miał charakter dobroczynny. Jego pierwszym chirurgiem był Kacper Schmidt, następnym chirurgiem Langer, a pierwszą pielęgniarką Sara Walther.

Za prezesury zboru dr. Jana Fryderyka Wilhelma Malcza wybudowano, w dużej mierze z jego ofiarności, w 1821 roku nowy szpital, który w dalszym ciągu rozbudowywano od ulicy Mylnej. Zaopatrzenie szpitala w sprzęt gospodarski, bieliznę dla chorych, przybory lekarskie ofiarowywali parafianie.

W 1837 roku odbyło się poświęcenie nowego gmachu szpitalnego wyposażonego już nowocześnie. Była w nim również kaplica. W 1867 roku zaprowadzono światło gazowe, w dwa lata później wodociągi, dzięki zapisowi Michała Kazanowskiego. Odtąd zaczyna się rozwój szpitala w kierunku nowoczesności urządzeń medycznych. W 1893 roku następuje budowa gmachu szpitalnego od ulicy

Karmelickiej oraz nowej kaplicy. W 1924 roku Emil Gerlach funduje w szpitalu pracownię rentgenologiczną, w 1925 roku powstaje siedziba Diakonatu dla około 30 wykwalifikowanych sióstr.

Tak mozolną drogą rozwoju i ofiarności, a przede wszystkim poczucia służby bliźniemu, jak z ewangelicznego ziarnka gorczycy, powstaje wielkie dzieło - jeden z najnowocześniejszych szpitali warszawskich. To dzieło miłosierdzia wypełnione jest służbą lekarzy najwyższej wiedzy, talentów organizacyjnych, a przede wszystkim oddania chorym.

Pierwszym lekarzem naczelnym Szpitala Ewangelickiego był dr Ferdynand Dworzaczek (1837-1847), twórca szkoły nowoczesnej diagnostyki, jego następcą dr Tytus Chałubiński (1847-1858) - obaj nieśli odważną pomoc przy zwalczaniu epidemii cholery w Warszawie. Po nich służbę lekarską pełnili najwyższej rangi medycy. Ostatnim naczelnym lekarzem szpitala aż do jego upadku był dr Feliks Podkóliński podtrzymujący tradycję swych wielkich poprzedników.

Szpital miał oddziały wszystkich specjalności, własną aptekę oraz ambulatorium, otwarte dla wszystkich chorych, służące zwłaszcza najbiedniejszym mieszkańcom dzielnicy żydowskiej. Niósł pomoc wszystkim cierpiącym, bez różnicy wyznania.

W okresie okupacji szpital znalazł się na terenie getta, oddzielony od niego tylko murem. Tragedia Żydów polskich zamkniętych w getcie ocierała się o bramy szpitala. Szpital niósł tym nieszczęśliwym pomoc. Zarówno siostry diakonisę jak i lekarze z narażeniem życia starali się ratować Żydów przed zagładą.

Wiosną 1943 roku, ze względu na likwidację getta, zlikwidowano Szpital Ewangelicki w jego starej siedzibie i od jesieni tego roku zorganizowano szpital przy ulicy Królewskiej 35 w dużo mniejszym zakresie.

W czasie Powstania Warszawskiego szpital stał się szpitalem powstańczym, tak jak był szpitalem wojskowym w 1920 roku, i mieścił się w kilku punktach miasta, mianowicie przy Szpitalnej 5 i 8 oraz Mokotowskiej 12 w Domu Metodystów.

2 października 1944 roku po kapitulacji Warszawy, część chorych, kilkanaście sióstr diakonis z ks. Z. Michelisem znalazło się w obozie w Pruszkowie.

W 1947 roku zdołano jeszcze zorganizować ambulatorium byłego Szpitala Ewangelickiego w domu parafialnym przy ulicy Kredytowej, jednak właściwie z upadkiem Powstania Warszawskiego kończy swe wielkie dzieło Szpital Ewangelicki, pozostawiając po sobie w społeczeństwie warszawskim pamięć najwyższego poziomu medycznego, nowoczesnej organizacji lecznictwa i ofiarności lekarzy, sióstr diakonis oraz parafian.

** Ze strony www.luteranie.pl*

Przygotował Paweł Niemczyk

# Ordynacja w Golasowicach

W sobotę 21 kwietnia 2018 roku o godz. 10 w kościele w Golasowicach w Diecezji Śląskiej odbyła się ordynacja na duchownych naszej praktykantki Marty Zachraj oraz Bogusława Sebesty. Bogusław Sebesta został księdzem, a Marta Zachraj diakonem w służbie Kościoła. Wcześniej odbywali praktyki kościelne w parafiach w Kłodzku (Bogusław) i Poznaniu (Marta), oraz w Piszu (oboje).

Uroczyste nabożeństwo ordynacyjne odbyło się w parafii golasowickiej po raz pierwszy. Gospodarzem miejsca był proboszcz ks. Marcin Makula. Na uroczystości obecne było liczne grono duchownych, rodziny ordynowanych oraz wierni i przyjaciele z ich rodzinnych parafii i miejsc obecnej służby. Naszą Parafię reprezentowali proboszcz ks. dr Dariusz Chwastek, prezes Rady Parafialnej Paweł Niemczyk, przedstawicielka Komitetu Parafialnego Małgorzata Weigle, oraz troje młodzieży, członków chóru młodzieżowego. Z uwagi na wczesną porę nabożeństwa ordynacyjnego, noclegu naszym delegatom użyczyła Parafia katowicka przy ul. Warszawskiej.

Ks. bp Jerzy Samiec przypomniał przyszłym duchownym, że ich powołanie ma swoje źródło w Chrystusie. Jednocześnie wskazał na konieczność rozwoju duchowego przez osobistą modlitwę i rozważanie Słowa jako podstawy w służbie dla innych. Następnie przez modlitwę i nałożenie rąk Biskup Kościoła dokonał ordynacji.

Zgodnie ze zwyczajem asystentami ordynacji byli duchowni parafii macierzystej oraz parafii aktualnego miejsca pracy kandydatów. A zatem asystentami pochodzącego z Katowic, a skierowanego do służby w Parafii w Goleszowie Bogusława Sebesty byli ks. bp Marian Niemiec, i ks. bp Adrian Korczago, a naszej dotychczasowej praktykantki Marty Zachraj pochodzącej z Golasowic - ks. Marcin Makula i ks. dr Dariusz Chwastek.

W trakcie nabożeństwa w słowach do zboru ordynowani mówili o swoim powołaniu i drodze życiowej, składali podziękowania ludziom, dzięki którym ich pragnienie pracy w kościele mogło się zrealizować. Podczas nabożeństwa śpiewały chóry z Golasowic, w tym dziecięcy - założony przez Martę Zachraj, oraz chór z Parafii Katowickiej. Po nabożeństwie nowo ordynowani zaprosili gości na poczęstunek w murach pawłowickiego Domu Kultury.

* * *

# Słowa podziękowania wygłoszone przez Martę Zachraj w czasie uroczystości ordynacji w Golasowicach

*Tylko bądź mocny i bardzo mężny, aby ściśle czynić wszystko według zakonu, jak ci Mojżesz, mój sługa, nakazał. Nie odstępuj od niego ani w prawo, ani w lewo, aby ci się wiodło wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz. Niechaj nie oddala się księga tego zakonu od twoich ust, ale rozmyślaj o niej we dnie i w nocy, aby ściśle czynić wszystko, co w niej jest napisane, bo wtedy poszczęści się twojej drodze i wtedy będzie ci się powodziło. Czy nie przykazałem ci: Bądź mocny i mężny? Nie bój się i nie lękaj się, bo Pan, Bóg twój, będzie z tobą wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz (*Joz. 1, 7-9).

Słowa, które przed chwilą mogliście przeczytać są dla mnie bardzo ważne. Stojąc przed różnymi wyzwaniami w życiu właśnie do nich powracałam – czy to przed trudnymi egzaminami, czy w czasie wolontariatu na Islandii. Także teraz są dla mnie podporą. Bo ordynacja jest jednocześnie spełnieniem moich marzeń i wyzwaniem jakiemu muszę sprostać; jest radością życia skupionego wokół służby Bogu, i odpowiedzialnością za to, by ta służba była we właściwy sposób wykonywana. Mam jednak pewną przewagę nad Jozuem. On miał wprowadzić lud Izraelski do Ziemi Obiecanej, zapatrzony w obietnicę wynikającą z przymierza zawartego na Synaju. Izraelici mieli przestrzegać zakonu, a Bóg miał objąć ich opieką. My jednak nie mamy być zapatrzeni w Zakon, a w krzyż Chrystusa. To jest to nowe przymierze, przymierze oparte na łasce, na obietnicy jaka wynika z Bożej miłości mimo ludzkiej grzeszności, ludzkiego nieposłuszeństwa. Dlatego słowa: Nie bój się i nie lękaj się, bo Pan, Bóg twój, będzie z tobą wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz nabierają nowego znaczenia. One dodają otuchy i uspokajają. Dzięki temu lęk znika – a pozostaje radość. Jestem szczęśliwa, że mogę pracować ku budowaniu Kościoła Chrystusa. Jestem szczęśliwa i wdzięczna tym wszystkim, którzy budowali i budują Kościół, w którym usłyszałam tę radosną nowinę ewangelii.

Bo Bożą metodą są ludzie. W moim przypadku zaczęło się od rodziców. To oni zasiali we mnie ziarno wiary czytając nam ( mi i mojemu rodzeństwu) historie biblijne, ucząc nas pierwszych modlitw i wersetów biblijnych. Swoim życiem pokazywali i pokazują nam co znaczy zaufanie Bogu. Dziękuję mojej rodzinie, że nigdy nie kwestionowali mojej decyzji i zawsze byli wsparciem.

Swoją część dodały Panie ze szkółek niedzielnych. Ich zapał i zaangażowanie z jakim prowadziły szkółki niedzielne zrobił na mnie wrażenie. Podobnie Pani Beata, która z uśmiechem na ustach, czułością i troską witała swoich uczniów w sobotnie wczesne poranki w domu parafialnym na lekcjach religii. Na pewnym etapie bardzo ważne były spotkania młodzieżowe pod okiem Ewy, na które przygotowywałam moje pierwsze tematy. W mojej rodzimej parafii otrzymałam ogromny kredyt zaufania, gdy w mojej głowie powstał pomysł stworzenia chóru dziecięcego, który w dniu mojej ordynacji mogliśmy usłyszeć. To w Golasowickiej parafii dojrzewała moja decyzja do podjęcia służby w kościele. Mogę powiedzieć,

że tam odbywały się moje pierwsze, nazwijmy to, praktyki jeszcze przed rozpoczęciem studiów – gdy miałam okazję współprowadzić szkółki niedzielne, czy mogłam pomagać przy rekolekcjach. Te doświadczenia – choć zupełnie inne od formalnych praktyk na studiach i w czasie okresu kandydackiego – dały mi pewne rozeznanie w tym jak wygląda praca parafialna.

W dalszej drodze, tam, gdzie przyszło mi pracować, napotykałam życzliwych i otwartych parafian, którzy byli dla mnie często jak rodzina. Współpraca z nimi zawsze przynosiła mi radość i spełnienie. Utwierdzała mnie w słuszności podjętego przeze mnie trudu. W parafii Wniebowstąpienia Pańskiego na Puławskiej na nowo odnalazłam siłę do służby, radość z jej wykonywania podczas odwiedzin parafialnych, spotkań biblijnych, lekcji religii oraz spotkań młodzieżowych. Przyjęliście mnie ciepło jak bym od zawsze była członkiem tej parafii. Wy wszyscy daliście mi punkt odniesienia, wzór, do jakiego mogę wracać.

Dziękuję Księdzu Dariuszowi Chwastkowi Dziękuję Księdzu Marcinowi Makuli za szansę jaką mi dali, za zaufanie jakim mnie obdarzyli, za praktyki jakie pod ich okiem mogłam odbywać i za to czego się przy nich nauczyłam.

Dziękuję Paniom Diakon za upór i niezatapialność, dzięki której i ja mogłam być ordynowana. Zawsze jest ktoś, kto idzie pierwszy, kto przeciera szlak dla tych, co będą kiedyś nim szli. Wy taki szlak wytyczyłyście.

Moi Drodzy, jak widzicie – wiele zawdzięczam znacznej liczbie ludzi; i tak powinno być. Kościół to przede wszystkim relacje. Wspólnota Izraela oparta była na posłuszeństwie wobec zakonu, Kościół oparty jest na nadziei zakorzenionej w Chrystusie. Mam nadzieję, że i ja moją służbą będę przyczyniała się do krzewienia tej nadziei i inspirowała tak, jak mnie wiele i wielu z Was inspirowało. Amen

Bartosz Ciemniak*

# Anioł Ślązak

W znanej ekranizacji powieści Reymonta reżyserii Andrzeja Wajdy pt. „Ziemia obiecana", Moryc mówi o protestanckim kościele, że wygląda tak, jakby „interes miał się za chwilę zlikwidować". Gołe ściany, żadnych obrazów, kadzidła i mirry też się nie uświadczy. Rzeczywiście, kościoły protestanckie nie grzeszą przepychem. Taki stan rzeczy jest oczywiście celowy – chodzi o to, by wierni skupili się na zwiastowanym Słowie, a nie zaprzątali sobie głowy zmysłowymi przedstawieniami, które mogły by tylko zaciemnić istotę rzeczy. Protestantyzm, a w szczególności luteranizm, również teologicznie jest bardzo surowy. W centrum znajduje się orędzie Krzyża. Jezus Chrystus jest osią nauki; wszyscy święci, Maryja, i inne, zacne przecież postacie, zepchnięte są na margines refleksji kościelnej. Sprawia to, że również zwiastowanie z ambony nie trąci przepychem. Mowa prosta – tak-tak, nie-nie; Chrystus, śmierć, zmartwychwstanie – reszta to oboczności.

Ubóstwo tej całej „pobożnościowej otoczki" protestantyzm rekompensuje niespotykaną w innych wyznaniach chrześcijańskich wolnością. Przykłada on wielką wagę do wewnętrznego potwierdzenia tego, co słyszy się w kościele. Tzw. „żywa relacja w Bogiem" znaczy więcej niż zewnętrzny rytuał i przyjęty od niechcenia, i bez właściwego zrozumienia, dogmat. Protestantyzm głosi, że niczego, jak tylko Chrystusa, nie można być pewnym – dlatego pozostawia wiernym wielką swobodę rozumienia wielu spraw na własną rękę.

Jak widać – coś za coś. Człowiek, jakiego chcę tu przedstawić, był właśnie taką osobą, którą wyobraźnia gnała w stronę barwnych a wymownych obrazów, lecz zarazem tej samej wyobraźni, gdy puszczała wolno wodze fantazji, trudno było zadowolić się zamknięciem w ciasnych ramach dogmatu, niczym ptaszek w klatce. Ostatecznie człowiek ten wybrał katolicyzm, mimo że przez większość życia była luteraninem. Nie wdawajmy się jednak w oceny – czy dobrze zrobiła, czy źle – przyjrzyjmy się jej po prostu bliżej i spróbujmy się czegoś nauczyć. Wszak jego przykład dobrze pokazuje, że w religii warto brać zewsząd to, co najlepsze – oczywiście nie zatracając w tym samych siebie i swej wiary. O mowa o nikim innym, tylko o Johannesie Schefflerze, znanym jako Anioł Ślązak.

Przyszedł na świat 25 grudnia 1624 r. w szlacheckiej rodzinie luterańskiej. W tym to wyznaniu został ochrzczony tego samego roku, w kościele św. Elżbiety. Jego dziadek ze strony matki był nadwornym lekarzem, co zapewniło później Schefflerowi karierę w tym samym zawodzie. Początkowo kształcił się w Liceum św. Elżbiety we Wrocławiu. Już wtedy objawił się talent literacki Ślązaka – napisał bowiem sonet z okazji imienin swojego nauczyciela. Został dostrzeżony, i dzięki rekomendacji rektora owego liceum, jak również nauczyciela retoryki, poszedł studiować na uniwersytetach prawo i medycynę. Przebywał kolejno: w Strasburgu, Lejdzie i Padwie. Na tym ostatnim obronił doktorat z medycyny i filozofii. Po skończeniu studiów został nadwornym lekarzem księcia luterańskiego Sylwiusza Nimroda Wirtemberskiego w Oleśnicy. Było to w roku 1648. Pobyt w tym mieście okazał się nad wyraz owocny. To tutaj Ślązak poznał Abrahama von Franckenberga, postać nad wyraz ciekawą. Uważany jest za prekursora ekumenizmu, którego pomysły na chrześcijaństwo znacznie wyprzedzały swoją epokę. Jego międzywyznaniowa postawa odcisnęła znaczne piętno na duchowości Schefflera. Połączyła ich również wspólna pasja – mistyka. Wtedy to Ślązak zapoznał się z myślą Jakoba Boehmego (1575-1624), mistyka i filozofa ze Zgorzelca, którego Franckenberg był wielkim entuzjastą i zarazem pierwszym biografem. Jednak zainteresowanie „ezoteryczną" formą chrześcijaństwa nie było mile widziane w mieście, gdzie silną pozycję miała ortodoksyjna gmina luterańska na czele z pastorem Freytagiem. Ten fakt, jak i zakaz publikowania dzieł mistyków wydany przez księcia, spowodował to, że Scheffler przeprowadził się do Wrocławia (1652 r.). Tam, w kościele pw. św. Macieja, przeszedł na rzymski katolicyzm, przyjmując imię „Angelus". Opublikował wtedy głośny tekst „Podstawowe powody i motywy", w którym wyjaśniał, dlaczego przestąpił na katolicyzm. Owym śmiałym wystąpieniem ściągnął na swoją głowę masową krytykę byłych współwyznawców. Co więcej, rozpętano przeciw niemu kampanię paszkwilową. Zjadliwe ataki personalne, cenzura pism mistyków, których bardzo cenił, jak również odmowy wydania jego własnych poezji przyczyniły się do głębokiej wrogości, jaką do luteranizmu zaczął żywić Angelus. Niespodziewanie opowiedział się po stronie kontrreformacji stając

się jej głównym rzecznikiem na Dolnym Śląsku. Przez dwanaście lat zwalczał protestantyzm; w tym celu przyjął święcenia kapłańskie, by móc prawić z ambony. Napisał też około pięćdziesięciu pism polemicznych. Oprócz kontrreformacyjnej kampanii, angażował się również w działalność charytatywną. Prowadził ascetyczny tryb życia, zmarł wyniszczony chorobą w roku 1677. Jego twórczość znacząco wpłynęła na luterański pietyzm. Do jego dorobku odwoływali się przedstawiciele tzw. „klasycznej filozofii niemieckiej", jak Schelling czy Hegel. W Polsce wielbicielem Silesiusa był Adam Mickiewicz, który jako pierwszy wprowadził motywy mistyki śląskiej do krajowej literatury.

Życie Anioła Ślązaka jest świetnym przykładem na to, do jak potężnego resentymentu mogą doprowadzić sprawy osobiste. Cenzura książek i utrudnianie wydania własnej twórczości, w imię ciasno pojętej „ortodoksji" stało się przyczyną ideologicznego zacietrzewienia. A mogło być przecież zupełnie inaczej. Wydawać by się mogło, że luteranizm powinien umożliwiać ekspresję własnego doświadczenia religijnego w sposób o wiele mniej skrępowany niż katolicyzm, na którym ciążą liczne obostrzenia dogmatyczne. Tak się jednak nie stało. Poezje Ślązaka czytali natomiast i jedni i drudzy, zarówno katolicy, jak i protestanci. Przyjrzyjmy się teraz paru jego epigramatom (cztero- bądź dwuwierszom) z pierwszej księgi „Cherubowego Wędrowca", arcydzieła poezji mistycznej. Przekonamy się, że twórczość Ślązaka wykracza poza ramy wąsko rozumianej konfesyjności. (Przekład na język polski jest mojego autorstwa.)

Twórczość Anioła Ślązaka przesiąknięta jest ideami Mistrza Eckharta. Szczególnie motyw ciszy, w której człowiek zostaje zanurzony w Bogu, jest często obecny, jak np. w epigramacie 2:

„Es mag ein andrer sich umb sein Begräbnis kränkien/ Und seinen Madensak mit stolzem Bau bedänken/ Jch sorge nicht dafür: Mein Grab/ mein Felß und schrein / Jn dem ich ewig Ruh/ sol's Hertze JEsu seyn". (Niech inni o swój pochówek zabiegają/ i truchło swoje dumnie przystrajają/ Nie dbam o to: Mój grób, ma skała i świątynia/ w której na wieki zamknę oczy swe/ powinno być Jezu serce Twe).

Po śmierci ustaje wszelka wrzawa tego hałaśliwego świata. Okazuje się, że to wszystko było jakby na niby. Człowiek nie umiera dla siebie, lecz umiera w Bogu. Śmierć jest prawdziwym życiem. Logika okazuje się pełna paradoksów. Motyw śmierci mistycznej stanowi ważny element duchowości Ślązaka. Spójrzmy na epigramaty 26 i 27:

„Tod id ein seelig ding: je kräftiger er ist:/ Je herrlicher darauß das Leben wird erkist". (Śmierć duchową jest rzeczą: Im mocniejsza się staje:/ Tym życie mocniej zostaje ucałowane.)

„Jn dem der weise Mann zu tausendmalen stirbt/ Er durch die Wahrheit selbst umb tausend Leben wird". (Kiedy staje się, że mędrzec tysiąc razy umiera/ Przez prawdę samą życiem tysiąckrotnie rozpromienia.)

Dzięki śmierci człowiek zostaje przebóstwiony (34):

„Wenn du gestorben bist/ und GOtt dein Leben worden/ so trittstu erst in der Hohen Götter Orden". (Kiedy umarłeś/ i Bogiem stało się twoje życie/ w wyższy Boży porządek wkroczyłeś nieskrycie.)

Jednym z tematów, ze względu na które Ślązak zdecydowanie nie mieści się w ramach konfesyjnych ortodoksji, jest jego pogląd na kwestię mistycznego zjednoczenia z Bogiem. Niektórzy, jak np. Leszek Kołakowski, doszukują się w związku z nim argumentów na rzecz panteizmu Schefflera. Ale czy jakąkolwiek mistykę należy rozumieć tak prostodusznie? Zerknijmy (8, 10 i 11):

„Jch weiß daß ohne mich GOtt nich ein Nun kan leben/ Werd' ich zu nicht Er muß von Noth den Geist auffgeben". (Wiem, że Bóg beze mnie żyć nie będzie w stanie/ kiedy zniknę duch Jego oddychać przestanie.)

„Jch bin so groß als GOtt/ Er ist als ich so klein:/ Er kan nicht über mich/ ich unter Jhm nicht seyn". (Jam wielki niczym Bóg/ On małym jako ja:/ Nie bywa ponad mną/ pode mną też nie trwa.)

„GOtt ist in mir das Feuer/ und ich in Jhm der Schein:/ Sind wir einander nicht ganz jnniglich gemein?" (Bóg we mnie jest płomieniem/ a jam jest cieniem w nim:/ Czy razem w sobie w związku myśmy nie dostatnim?)

Na wyrażenie mistycznej jedności z Bogiem Ślązak sięga również po wyobrażenia typowo katolickie, np. mariologiczne. Choć to, co nimi wyraża, nie można żadną miarą interpretować dosłownie. Bogactwo katolickiej symboliki zdecydowanie bardziej pociągało zmysłową duszę Ślązaka niż surowy luteranizm. Lecz to, co nią wyrażał, wykraczało poza ramy jego konfesji. Spójrzmy na epigramat 23:

„Jch muß MARIA seyn/ und GOtt auß mir gebähren/ Sol Er mich Ewiglich der Seeligkeit gewehren". (Muszę stać się Marią/ i Boga z siebie zrodzić/ by mógł mnie On na wieki błogością nagrodzić.)

Mimo posługiwania się barwnymi obrazami, Ślązak odrzuca jednak jakiekolwiek pośrednictwo (wbrew rzymskiemu katolicyzmowi) między Bogiem a człowiekiem. Wobec Ostatecznej Rzeczywistości, człowiek jest sam (3):

„Weg weg ihr Seraphim ihr könt nich nicht erquikken/ Weg weg ihr Engel all; und was an euch thut blikken/ Jch wil nun eurer nicht; ich werffe mich allein/ Jns ungeschaffne Meer der blossen GOttheit ein". (Precz, precz, wy Serafy, nie chcę waszych skrzydeł/ Precz, precz, wy anioły wszystkie, starczy tych mamideł/ Nie chcę od was nic; rzucę się samemu/ w czystej boskości morzu niestworzonemu.)

Zachęcam do sięgnięcia po inne utwory tego znakomitego poety. Jego twórczość jest doskonałym przykładem, jak bogate potrafi być doświadczenie religijne, i w jak różny sposób może być opowiadane. Życie i twórczość Anioła Ślązaka dobrze pokazują, że Słowo Boże potrafi wybrzmiewać w wielu barwach; i że nie można zapomnieć, iż obrazy są tylko obrazami. A tym, co najważniejsze, jest to, co skrywają za sobą.

** Autor jest studentem III roku teologii ewangelickiej*

---

# Z prac Synodu Kościoła

W dniach 6-8 kwietnia 2018 r. odbywały się w Warszawie obrady Synodu Kościoła.

**Podjęto uchwałę o dopuszczeniu do użytku liturgicznego Biblii Ekumenicznej** to jest nowego tłumaczenia Pisma Świętego, przygotowanego przez Międzywyznaniowy Zespół Tłumaczeniowy Towarzystwa Biblijnego w Polsce. W użytku nadal pozostaje tzw. Biblia Warszawska Towarzystwa Biblijnego w Polsce, wydana w Warszawie w 1975 r. W ten sposób Kościół Ewangelicko-Augsburski w RP jest pierwszym Kościołem zrzeszonym w Polskiej Radzie Ekumenicznej, który będzie używał w liturgii Biblii Ekumenicznej.

Przedstawiono informacje dotyczące uroczystości kościelnych zaplanowanych w związku z **obchodami 100-lecia niepodległości**. Centralne nabożeństwo Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości odbędzie się w Cieszynie w Kościele Jezusowym 28 października 2018 r. Drugi dzień Synodu zakończyła modlitwa wieczorna, którą poprowadził ks. Tomasz Wigłasz z parafii w Białymstoku.

Omawiano też temat od dawna dyskutowany w wielu diecezjach - **wieku konfirmacji oraz umożliwienia dzieciom przystępowania do Sakramentu**

**Ołtarza (Komunii Świętej).** Wypowiedzi na temat odpowiedniego momentu konfirmacji są rozbieżne: optuje się zarówno za pozostawieniem dotychczasowego wieku (14 lat) jak i za nieznacznym przesunięciem na późny okres dorastania czyli 15-16 lat. Mniej rozbieżności w wypowiedziach przedstawicieli diecezji pojawiło się w dyskusji na temat umożliwienia dzieciom przystępowania do Komunii Świętej przed konfirmacją. Rodzice powinni mieć możliwość przystępowania do Komunii Świętej wraz ze swoimi dziećmi i decydować o wieku przystąpienia po rozmowie ze swoim duszpasterzem. Takie zmiany praktyki dopuszczenia do Wieczerzy Pańskiej nie pociągają za sobą konieczności zmian w obowiązujących przepisach prawa wewnętrznego Kościoła. Synod na wniosek Rady Synodalnej podjął uchwałę o powołaniu zespołu roboczego ds. konfirmacji, który przedstawi wyniki swoich prac na jesiennej sesji Synodu Kościoła w Łodzi, gdzie planuje się zakończyć debatę w sprawie konfirmacji i podjąć ostateczne decyzje.

** Fragmenty ze strony www.luteranie.pl*

---

# Ogłoszenia

## *Drodzy Rodzice!*

Po raz kolejny młodzież z naszej parafii ma możliwość wzięcia udziału w **wymianie międzynarodowej Polska-Niemcy**, tym razem w **Jeleniej Górze-Cieplicach** w terminie od **25.07- 06.08 2018 r.** W wymianie mogą wziąć udział dziewczęta w wieku od 13-18 lat gdyż tematem tegorocznych zajęć będą prawa kobiet. Koszt udziału w tym przedsięwzięciu to zaledwie 200,00 zł. Spotkania te są świetną okazją do przełamania barier językowych, nawiązania ciekawych międzynarodowych znajomości i przyjaźni oraz pracy nad poczuciem własnej wartości.

Rodziców, którzy mieliby ochotę zapisać swoje córki na ten wyjazd proszę o kontakt do 1.06.2018 r. pod nr tel. 660 263 128, mailowo: marta.zachraj@gmail.com lub po nabożeństwie.

*diakon Marta Zachraj*

***Polecamy książki wydawnictwa Warto:***

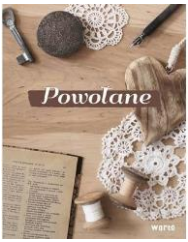


Książka o młodych dziewczynach, które poświęcają swoje życie, o kobietach, które z miłości do Chrystusa podejmują pracę na rzecz innych, o ewangelickich diakonisach, których zapłatą jest to, że mogą służyć.

Pierwsza książka, która przedstawia życiorysy, świadectwa i służbę sióstr diakonis z Diakonatu Żeńskiego Eben-Ezer w Dzięgielowie, opatrzona zdjęciami od 1926 roku.

Kolejny tomik poezji Aleksandry Błahut-Kowalczyk, urodzonej w Cieszynie, luterańskiej teolog i diakon w Kościele Ewangelicko-Augsburskim w RP, publicystki, autorki kilku książek z rozważaniami biblijnymi i tomiku poezji Przystanek Cisza. Autorka zaangażowana w pracę duszpasterską wśród kobiet i ekumenię.

---

# Z żałobnej karty

21 marca 2018 r. pożegnaliśmy **śp. Jana TETZLAFFA**, który zmarł **11 marca 2018 r.** w wieku 90 lat.

28 marca 2018 r. pożegnaliśmy **śp. Barbarę JĘDRZEJEWSKĄ z domu CYBULSKA**, która zmarła **21 marca 2018 r.** w wieku 90 lat.

29 marca 2018 r. pożegnaliśmy **śp. Janusza Pawła ADAMCZYKA**, który zmarł **24 marca 2018 r**. w wieku 84 lat.

26 kwietnia 2018 r. pożegnaliśmy **śp. Emilię MILERSKĄ z domu GROSSMAN**, która zmarła **21 kwietnia 2018 r.** w wieku 90 lat.

11 maja 2018 r. pożegnaliśmy **śp. Wandę DĘBOWSKĄ z domu FOLGART,** która zmarła **4 maja 2018 r.** w wieku 69 lat.

*Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę, mówi Duch, odpoczną po pracach swoich, uczynki ich bowiem idą za nimi. (J 14 13)*

* * *

**Emilia Milerska** z domu Grosman urodziła się 1 marca 1928 roku w Dąbrówce Nowej pow. Grójecki. Najmłodsze lata spędziła w Folwarku Dąbrówka, którego jej rodzice byli właścicielami. Po wybuchu wojny rodzina została rozdzielona. Jej rodzeństwo znalazło się na terenach dzisiejszych Niemiec, a ona razem z rodzicami została wysiedlona do Stargardu Gdańskiego. Po wojnie rodzeństwo do Polski już nie wróciło, przesiedliło się do Niemiec Zachodnich wraz z rodzicami Emilii. Emilia została więc w Polsce sama. Tu wyszła za mąż za Stanisława Milerskiego i urodziła dwoje dzieci. Przez długie lata czynnie udzielała się wraz z mężem w Parafii na Puławskiej, a jej aktywność przypada na czasy słynnego baraku, gdzie toczyło się życie parafialne. Łatwo nawiązywała znajomości z osobami z różnych środowisk, a także różnych wyznań. Dzięki temu udawało jej się promować i rozpowszechniać w Kościele szeroko rozumiana literaturę chrześcijańską na niespotykaną wtedy skalę, co znalazło także naśladownictwo w innych parafiach. Po śmierci męża 11.04.2013 roku zaczęła podupadać na zdrowiu.

*Pogrążona w smutku Rodzina*

***W ręce Twoje polecam ducha mego, odkupiłeś mnie, Panie, Boże wierny* (Ps 31,6)**

* * *

*Fot. Weronika Niegowska*

**Wanda Dębowska** z domu Folgart była właściwie parafianką obydwu warszawskich parafii ewangelickich. Ochrzczona i konfirmowana na Puławskiej, od lat 60. członkini Parafii św. Trójcy, uczestniczyła aktywnie w życiu obydwu naszych zborów. Jako młoda dziewczyna trenowała kajakarstwo pod okiem ojca. Później pasjonowała ją turystyka, wycieczki w gronie przyjaciół. Po bolesnej stracie męża Bogdana w 2006 roku nadal chętnie i często brała udział w spotkaniach i imprezach organizowanych przez „Towarzystwo Kolędowe", jak siebie nazwali, czyli grupę przyjaciół z harcerstwa i z pracy męża. Grono jej przyjaciół powiększyło się z chwilą powstania Uniwersytetu Trzeciego Wieku działającego przy Parafii św. Trójcy, zasiliła wówczas szeregi chóru Uniwersytetu. Sopranistką naszego chóru była

od 30 lat, czyli niemal od początku istnienia naszego zespołu. 6 maja skończyłaby 70 lat. Cieszyła się na ten jubileusz i miała nadzieję, że będzie go z nami świętować na Puławskiej. Z bólem żegnamy Wandzię, naszą drogą Przyjaciółkę i serdeczną Koleżankę, dobrego i skromnego człowieka. Będzie nam brakowało jej uśmiechu, radości życia i optymizmu, którymi nas obdarowywała.

*Przyjaciele z Chóru Parafii E.-A. Wniebowstąpienia w Warszawie*

---

# Nasi drodzy Jubilaci

Pan **Stefan LAUBE** – 3 maja

Pan **Jan PATZER** – 4 maja

Pani **Maria SITUMORANG** – 6 maja

Pani **Helena NETZLAW** – 14 maja

Pani **Danuta QUANDT** – 15 maja

Pani **Hanna NIEMCZYK** – 18 maja

Pan **Mirosław SZTRANC** – 21 maja

Pani **Anita MAJDECKA** – 22 maja

Pani **Edyta WASILEWSKA** - 27 maja

Pani **Elza WERNER** - 29 maja

Pani **Maria KARUK** – 30 maja

*„DZIĘKUJĘ CI BOŻE*
*Za każdy dzień*
*Za piękny sen*
*Za to co mam*
*Za to co dam*
Za to że pomagasz mi
Nawet za łzy
DZIĘKUJĘ CI"

*Rozkoszuj się Panem, a da ci czego życzy sobie serce twoje! Powierz Panu drogę swoją, zaufaj mu, a On wszystko dobrze uczyni.* (Ps 37 4,5)

# *Zaproszenie*

## *na 450 urodziny królewny Anny Wazówny*

*- Czy wiesz, że polski król Zygmunt III Waza*
*(ten z warszawskiej kolumny!) miał wyjątkową siostrę?*
*- Wiesz jak przygotowywano lekarstwa ponad 400 lat temu?*
*- Jak wyglądał pierwszy polski zielnik i katalog roślin?*
*- Czy prawdziwe królewny lubią się uczyć?*
*- Czy na zamku w Brodnicy było pogotowie ratunkowe?*

*Na wszystkie te pytania postaramy się odpowiedzieć w trakcie tradycyjnego parafialnego pikniku rodzinnego.*

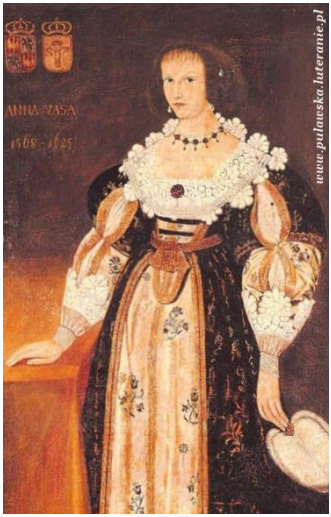


## V PLENEROWY DZIEŃ DZIECKA

10 czerwca 2018 roku - niedziela
10:00 -Nabożeństwo Rodzinne
11:30 -Piknik Plenerowy
Warszawa ul. Puławska 2A

*W programie:*
*konkurencje sportowe, sprawnościowe i plastyczne*
*edukacyjne zabawy z botaniką i ziołolecznictwem*
*Karetka Pogotowia i warsztaty ratownictwa medycznego*
*(polecamy dla wszystkich! Dużych, średnich i małych!)*
*Na królewskim dworze nie zabraknie zdrowych pyszności!*

*Zdobywając punkty w różnych konkurencjach, poznamy historię Anny Wazówny- ewangelickiej królewny, która edukowała, dbała i leczyła swoich podwładnych.*

*Parafia Ewangelicko-Augsburska Wniebowstąpienia Pańskiego*
*oraz Parafia Ewangelicko-Augsburska Św. Trójcy w Warszawie*

---

Parafia Ewangelicko-Augsburska Wniebowstąpienia Pańskiego
ul. Puławska 2a, 02-566 Warszawa, tel. 22 849 77 05
godziny pracy kancelarii: pn., pt.: 10:00 – 13:00; wt., śr., czw.: 15:00 – 18:00; niedz.: 11:30 – 12:30
http://www.pulawska.luteranie.pl/ email: pulawska@luteranie.pl
**nr konta: 51-1020-1068-0000-1802-0000-0315**

©Nasza Parafia – Informator Rady Parafialnej PE-A Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie
Koordynator numeru: Jolanta Janowska. skład numeru: Dagmara Maciuszko.
Na parafialnej stronie internetowejhttp://www.pulawska.luteranie.pl/ istnieje możliwość pobrania informatora „Nasza Parafia". Będziemy Państwu wdzięczni za przekazywanie wszelkich uwag i propozycji dotyczących pisma na adres mailowy parafii: pulawska@luteranie.pl

# *Dodatek dziecięcy do biuletynu „Nasza Parafia”*

rok V nr 3/2018
Ewangelicko – Augsburska Parafia Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie

Zbliża się nasze wyczekane święto - **Dzień Dziecka**, które w Parafii Wniebowstąpienia Pańskiego jest bardzo ważne. Nasze świętowanie zostało zaplanowane na niedzielę 10 czerwca. Zarezerwujcie ten termin koniecznie! Tym razem nasze wspólne zabawy będą związane z tematem królewny Anny Wazówny. W tym roku mija 450 rocznica jej urodzin. Postarajmy się wyobrazić, jak mógłby wyglądać pamiętnik bardzo mądrej dziewczynki - prawdziwej królewny, wcale nie z bajki...

*Królewna Anna Wazówna*

***17 maja 1568 roku***

*Drogi pamiętniku, zapamiętaj dobrze tę datę, gdyż tego dnia przyszłam na świat ja - Królewna Szwedzka Anna Wazówna. Urodziłam się na zamku w szwedzkiej Eskilstunie jako najmłodsza córka - polskiej katolickiej królewny Katarzyny Jagiellonki oraz luterańskiego księcia finlandzkiego, teraz króla szwedzkiego Jana III Wazy.*

***24 grudnia 1579 roku***

*Za oknem już ciemno, dochodzi północ! Z przykrością muszę kończyć dzisiejszą naukę. Te książki są takie*

*ciekawe, że nie mogę się od nich oderwać. Dzisiaj uczyłam się tego, co lubię najbardziej, czyli teologii, filozofii, historii i nauk przyrodniczych. Powtarzaliśmy z nauczycielem także słówka po szwedzku, francusku, włosku, niemiecku, łacinie i polsku. Ten ostatni język jest dla mnie bardzo ważny.*

***16 września 1583 roku***

*Drogi pamiętniku, to smutny dzień. Dzisiaj w Sztokholmie zmarła moja mama. Będzie mi jej bardzo brakowało. Mama bardzo obawiała się, jaki świat czeka ją po śmierci. Oj! Czy aby dostać się do Pana Boga wystarczy tylko spełniać dobre uczynki? Nasza siła wiary się nie liczy? Jak wygląda życie wieczne? Wydaje mi się że religia mojego ojca jest mi bliższa!*

***kwiecień 1985 roku***

*Nowa żona mojego taty, moja macocha okazała się być tylko troszkę starsza ode mnie. Podobnie jak ja patrzy na świat. Szybko się zaprzyjaźniłyśmy. Królowa wyjaśniła mi, że religia protestancka poleca kobietom pogłębianie wiedzy i studiowanie naukowych ksiąg. Och, jak się cieszę! Nareszcie mogę pogodzić wiarę w Boga z moją pasją – nauką.*

*Mój brat Zygmunt został królem Polski. Ależ jestem z niego dumna! Mój brat będzie rządził ojczyzną naszej mamy. Niedługo wyjedzie ze Szwecji i zasiądzie na tronie jako władca.*

***27 grudnia 1587 roku***

*Zygmunt został w Krakowie koronowany a ja nie mogłam uczestniczyć w koronacji! Było zbyt niebezpiecznie po bitwie z Habsburgami. Teraz mogę nareszcie poznawać ten piękny kraj. Muszę pomóc Zygmuntowi. Będę mu służyć radą i pomocą.*

*Pamiętniku, dzisiaj było mi bardzo smutno. Znów na dworze na Wawelu usłyszałam przykrości z powodu mojej ewangelickiej wiary. Nie zmienię jej, nawet jeśli przyjedzie do mnie sam wysłannik papieża!*

## *1 kwietnia 1598 roku*

*Drogi pamiętniku, 10 kwietnia miał odbyć się mój ślub z Janem Jerzym, wnukiem elektora brandenburskiego. Otrzymałam już nawet posag od mojego brata Zygmunta. Teraz jestem Panią Golubia i Brodnicy. Z „powodów politycznych" małżeństwa jednak nie będzie.*

*Zamek Anny Wazówny w Golubiu - Dobrzyniu*

## *14 listopada 1611 roku*

*Pałac w Brodnicy*

*Nie wyobrażam sobie życia gdzie indziej, niż w Brodnicy i Golubiu. To bardzo dobre miejsce dla luteran. Mogę tutaj czuć się swobodnie i nikt mnie nie posądza o herezję. Z wdzięczności odbudowałam tu kościół*

*katolicki, spichlerz i dom parafialny w Lipnicy. Ufundowałam domy mieszkalne, szpital oraz kościół i cmentarz w Staszewie. Nie zapomniałam też o moich dworzanach i mieszczanach. Ważne jest dla mnie, aby mogli się uczyć. Zatrudniłam najlepszego nauczyciela. W obu starostwach zamierzam założyć ogrody botaniczne, aby móc kontynuować hodowlę roślin leczniczych i ozdobnych. Marzę o uprawie tytoniu. Niedawno ufundowałam wydanie pierwszego, polskiego zielnika przygotowanego przez pana Szymona Syreniusza oraz katalog roślin pana Gabriela Joannicego. Koniecznie chcę otworzyć aptekę, gdzie będę mogła sporządzać medykamenty, które przyniosą ulgę ludziom w ich cierpieniu.*

*Postanowiłam, że w Brodnicy będę spędzać zimę, a w Golubiu lato. Już nie mogę się doczekać końca renowacji budynków, gdzie ciepły kąt będą mogły znaleźć także sieroty i chorzy.*

*Udało mi się w Golubiu polepszyć stan higieny wśród mieszkańców. Nakazałam pilnować czystości ulic. Morowe powietrze do nas nie przyjdzie. Myślę, że brat będzie ze mnie dumny. Już nie mogę się doczekać jego wizyty.*

*Park w Brodnicy*